



Dom pokoleń

Rozmowa z dr Ewą Kowalską,
p.o. kierownika Muzeum Katyńskiego w Warszawie

Muzeum Katyńskie to placówka martyrologiczno-muzealna i badawcza, która dokumentuje zbrodnię katyńską, popełnioną na 22 tys. polskich oficerów i policjantów przetrzymywanych w latach 1939–1940 w sowieckich obozach specjalnych i więzieniach Ukrainy i Białorusi. Ekspozycja pokazuje zagładę obywateli polskich wielu narodowości zarówno w wymiarze doświadczenia ludzkiego, jak i narodowego. Przez kontekst wykraczający poza ramy losów pojedynczego człowieka i jego rodziny stanowi dokument historii społecznej i kulturalnej lat I wojny światowej, okresu międzywojennego i początku II wojny światowej, lat, w których przyszło żyć bohaterom września 1939 r. Muzeum to hold oddany przede wszystkim ofiarom zbrodni, ale nie

tylko, również tym wszystkim, którzy przez dziesięciolecia walczyli o ujawnienie prawdy o Katyniu.

To miejsce to symbol...

To miejsce jest symbolem sowieckiej polityki represyjnej wobec narodu polskiego. Musimy pamiętać, że tych Katyniów w polskiej historii jest wiele. Można mówić o Katyniu 1920 r., o masakrze tych, którzy wówczas dostawali się do niewoli. Można też mówić o kolejnych Katyniach – o antypolskiej akcji realizowanej od połowy lat 30. przez władze sowieckie wobec naszych rodaków, którzy po traktacie ryskim zostali na ścianie wschodniej, po drugiej stronie granicy. Wówczas represjom poddano całą populację Polaków żyjących w ZSRR. Zwłoki rozstrzelanych mężczyzn wrzucono do głębokich dołów i zasypywa-

no. Ich żony były skazywane na zesłanie, najczęściej do Kazachstanu, natomiast małe dzieci trafiały do domów dziecka. Majątek rodzinny w całości był konfiskowany. Według dokumentów NKWD od sierpnia 1937 r. do listopada 1938 r. w ramach tzw. operacji polskiej zamordowanych zostało ponad 110 tys. Polaków. Ludność polskiego pochodzenia zamieszkująca dziś Kazachstan to w dużej mierze ich potomkowie. Oni nigdy nie mieli szansy masowej repatriacji do Polski.

Jakie jeszcze formy represji możemy objąć zbiorczą nazwą „polskie Katynie”?

Należy pamiętać, iż los więzionych był ściśle związany z losem ich rodzin. Mam na myśli przede wszystkim masowe deportacje. Pierwsza tzw. lutowa deportacja objęła głów-

nie osadników roku 1920, rodziny tych, którzy rozkazem Marszałka Józefa Piłsudskiego zostali nagrodzeni ziemią na Kresach za walkę o polskie granice. Kolejne masowe wywózki były w kwietniu i czerwcu 1940 r. Represje objęły rodziny uwięzionych mieszkające na byłych polskich kresach wschodnich i te, które trafiły tam, uciekając przed niemieckim okupantem. Kolejna fala wywózek miała miejsce wiosną 1941 r. Wszystkich tych ludzi, którzy nie wrócili z Kazachstanu czy z Syberii, też można „widzieć” w mogiłach Katynia. Nie chcę umniejszać tragizmu, ludobójstwa dokonanego na więźniach obozów specjalnych i więzień Ukrainy i Białorusi, ale należy pamiętać, że oni mieli bezpośredniego kata, a katem dla ich bliskich był czas, miejsce bytu i praca ponad siły. Rodziny ofiar mając wyrok 10 czy 20 lat więzienia tak naprawdę miały wyroki śmierci. Akcję deportacyjną można uznać za czystkę etniczną na Kresach. Świadczy o tym np. los deportowanych wówczas rodzin polskich patriotów narodowości ukraińskiej i białoruskiej. Oni nigdy nie powrócili na swoją ojcowiznę i słuch po nich zaginął. Wszyscy obywatele II Rzeczypospolitej Polskiej stanowili własność NKWD, traktowano ich jak przedmioty. Byli eksploatowani, a ich praca dawała wymierne korzyści finansowe państwu radzieckiemu. NKWD nie należy bowiem traktować tylko jako policję polityczną, ale też jako prężne przedsiębiorstwo gospodarcze, które z tej niewolniczej pracy czerpało dochody. Łącznie w czasie czterech masowych deportacji (w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w maju–czerwcu 1941 r.) wywieziono w głąb Związku Sowieckiego według danych NKWD ok. 325 tys. polskich obywateli, zaś według danych Ambasady Polskiej w ZSRR – 980 tys.

Były i późniejsze Katynie, jak np. obława augustowska. Nie znamy do-

kładnie ani daty początkowej, ani końcowej operacji – najczęściej umieszcza się ją między 12 a 28 lipca 1945 r. W sumie zatrzymano kilka tysięcy osób, część z nich więziono

Dla mnie to też miejsce, w którym mam zaszczyt współpracować z osobami niezwykle oddanymi misji muzealnej. Mała obsada kadrowa muzeum, wszyscy bez wyjątku pra-

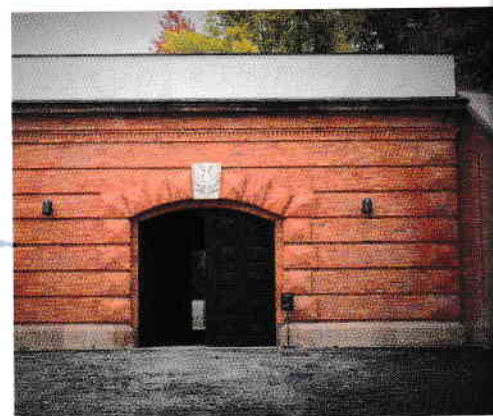


Fragmety ścian pamięci. Na płytach z blachy znajdują się nazwiska wszystkich ofiar mordu katyńskiego, a także puste miejsca – pozostawione na nazwiska nieznanych jeszcze dzisiaj ofiar. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

i poddawano brutalnemu śledztwu. Około 600 osób nigdy nie powróciło do domów i do dziś nie są znane ich losy.

Czym dla Pani jest Muzeum Katyńskie?

Muzeum traktuję jako dom narodowych i rodzinnych relikwii, dom rodzin katyńskich i policyjnych oraz dom spotkań pokoleń. Miejsce, do którego przychodzą zarówno osoby starsze, które tworzą to muzeum, przynosząc najdroższe pamiątki, np. listy z obozów specjalnych od najbliższych, ale też ludzie młodzi. Muzeum Katyńskie jest tym miejscem, gdzie się wspólnie mogą spotkać i pomówić nie tylko o przeszłości, ale przede wszystkim o trwałych wartościach. My tutaj z przeszłości wychodzimy ku przyszłości.



Muzeum-Katyńskie mieści się w murach Cytadeli Warszawskiej. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

cownicy merytorycznie przygotowani niezależnie od pełnionej funkcji, tworzą to muzeum, czyniąc go instytucją szczególną na muzealnej mapie Warszawy.

Czyli staracie się być pomostem międzypokoleniowym...

Zrozumieniu przekazu Muzeum Katyńskiego służy ekspozycja. Muzeum łączy klasyczną narrację z nowoczesnymi multimediami. W poszczególnych salach bardzo cenne jest zrównoważenie środków przekazu skierowanego do wszystkich, niezależnie od wieku, na zasadzie „pamiętajmy razem”. Tu odnajdzie się każdy. Zarówno starsza osoba, która nierzadko przychodzi, żeby zetknąć się z tym, co najbliżsi mieli przy sobie do końca, co znajduje się w naszej ekspozycji, jak i młodzież, która może w sposób obrazowy przyswoić prawdę o Katyniu oferowaną przez multimedia. W przekazie niezwykle ważna jest edukacja nastawiona na budowanie wspólnej pamięci. Jak powiedziała Barbara Szacka, „wiemy, kim jesteśmy, dlatego że wiemy, kim byliśmy”.

Wchodząc do Państwa, od razu czuje się symbolikę tego miejsca. Jak udało się to osiągnąć?

Dzięki narracji artystycznej mistrza Jerzego Kaliny, autora instalacji zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, przed wejściem do budynku muzeum. W drodze do odrestaurowanej kaponiery przechodzimy przez plac apelowy. Z reguły dziedziniec jest pusty, ale u nas jest inaczej. Zwiedzający mijają tzw. wartę drzew, która symbolizuje tzw. katyńskie cmentarze. To czas wyciszenia, zanim wejdziemy do strefy sacrum.

To nie jest muzeum stricte historyczne, jest to miejsce powstałe z potrzeby serca, z potrzeby odbycia żałoby przez dziesiątki lat zakazanej. Przez ten las prowadzi wijąca się ścieżka – jest to tzw. blizna pamięci, oddająca w symboliczny sposób prawdę historyczną. Musieliśmy dziesiątki lat milczeć, nie wolno nam było otwarcie mówić o Katyniu. Najpierw była to rana rodzin, później całego narodu. Ta rana, zraśćając się przez te dziesięciolecia, tak jak każda rana w końcu się za-

bliżniła, ale ta blizna nie jest idealna, jest poszarpana. Stąd ta ścieżka prowadząca do Muzeum Katyńskiego nie jest też linią prostą.

Co według Pani jest sercem tego miejsca?

Sercem Muzeum Katyńskiego są jednoznaczne dowody zbrodni – artefakty grobowe wydobyte w trakcie prac ekshumacyjnych w latach 1991–2011 w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni, które dla rodzin katyńskich są relikwiami, złożonymi w urny i ułożonymi w całe ściany relikwiarzy. To jest ten cmentarz. Przestrzeń sacrum. Ukryte w glinianych popielnicach pojedyncze nieśmiertelniki, orzelki, guziki są milczącymi świadkami zbrodni na

są tutaj prywatne fotografie i inne eksponaty związane z konkretną osobą. Ta część ma charakter informacyjny i opowiada historię zaginięcia polskich oficerów, ich poszukiwań, kłamstw tworzonych, by zataić zbrodnię, i odkrycia prawdy. Tutaj organizowane są wystawy czasowe. Znajdują się tu m.in. multimedialne ekrany dotykowe z informacjami o zbrodni katyńskiej i jej ofiarach. Wszędzie obecny jest przełamany żołnierski nieśmiertelnik, który przypomina wszystkim odwiedzającym, że mówimy o tych, którzy odeszli na wieczną wartę.

Każdy, kto odwiedzi Państwa muzeum, będzie pod ogromnym wrażeniem budynku i zgromadzonych zbiorów.



tysiącach polskich oficerów. Tutaj możemy dostrzec niemal sakralną wartość przedmiotów wydobytych z dołów śmierci. Ten odbiór jest niezwykle osobisty m.in. dzięki gablotom z fragmentami wydobytych mundurów czy stołu ekshumacyjnego z 1943 r. Część wyższą ekspozycji tworzą dokumenty różnej proveniencji, ułożone tak jak w archiwum czy bibliotece. W części szaf prezentowane są sylwetki ofiar. Oprócz informacji biograficznych,

To jest zasługa bardzo wielu osób, które od dziesięcioleci walczyły o prawdę Katynia. W obecnym kształcie to zasługa zarówno architektów, jak i wykonawców, zwłaszcza Biura Budowy Muzeum Wojska Polskiego, które, pokonując wiele trudności, czuwało nad realizacją przedsięwzięcia. Zbiory zgromadzone w muzeum można różnicować na zbiory przekazywane nam przez instytucje, zwłaszcza Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, oraz dary po-

szczególnych osób, szczególnie rodzin, które tak naprawdę współtworzą to muzeum. Można powiedzieć, iż nasza placówka jest w części archiwum tych rodzin, jest depozytariuszem przekazywanej przez nich

się, że w dołach Katynia są nie tylko oficerowie WP i policjanci, ludzie dorośli, ale też niepełnoletni chłopcy. Mamy też dar prof. Łukszy z Akademii Górniczo-Hutniczej, który zwiedzając muzeum i słuchając

w obozach specjalnych, ale całych rodzin. Dowiadujemy się o nich między innymi z listów, które mieli przy sobie. Z odnalezionych pism wynika, że więźniowie wiedzieli o deportacjach. Część rodzin zdążyła napisać



Zgromadzone w muzeum zbiory to dar głównie od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz od rodzin ofiar FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

spuścizny, która ma służyć pamięci pokoleń.

O jakie zbiory ostatnio wzbogaciło się muzeum?

Są to zbiory przekazane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, pochodzące z Bykowni, z tego ostatnio utworzonego na wschodzie polskiego cmentarza wojennego na Ukrainie i oczywiście dary od rodzin. Na przykład w lutym tego roku dzięki uprzejmości pana Jana Kota zbiory naszego muzeum wzbogaciły się o kolejne cenne pamiątki: kartę pocztową wysłaną przez zamordowanego w Twerze i pogrzebanego w Miednoje post. Jana Buraka oraz jego trzy fotografie z okresu międzywojennego. Posterunkowy był człowiekiem młodym, urodzonym w 1911 r., który służbę w policji pełnił raptem cztery lata. To jednak wystarczyło, aby sowiecki najeźdźca uznał go za jedną z osób zagrażających jego panowaniu, dlatego też trafił najpierw do obozu, a następnie do dołu śmierci.

Ostatnio rodzina Mazurkiewiczów z Kolbuszowej przekazała nam całą spuściznę po ojcu i jego synu, pochowanych w Miednoje. Okazuje

przewodnika mówiącego, że według dokumentów radzieckich nie było udanych ucieczek z obozów specjalnych, powiedział: „Proszę Państwa, ja jestem dowodem, że mój ojciec uciekł, spójrzcie w metrykę”. Zaczęliśmy sprawdzać i rzeczywiście Stefan Łuksza wszedł do obozu, ale nie było go na liście straconych. Zaczęliśmy więc sprawdzać na liście zwolnionych w listopadzie, kiedy była jeszcze wymiana sowiecko-niemiecka i wówczas niektórzy mogli zostać zwolnieni. Okazało się, że on jest na tej liście. Na to prof. Janusz Łuksza: „Nie, ojciec nie mógł być zwolniony w końcu listopada” i pokazuje nam metrykę ślubu wystawioną na początku listopada. Z tej historii wynika, że oprawcy też się bali. Bali się wykazać, że nie udaremniłi ucieczki, gdyż wówczas sami podzieliliby los tych, których pilnowali. Najprawdopodobniej tych, którym wtedy udało się zbiec, wpisywano na listę zwolnionych.

Niesamowita historia...

Niejedyna. Tego typu historie mamy w swoim archiwum. Są to historie członków rodzin, zamknięte losy nie tylko tych, którzy byli

listy z Syberii. Na przykład historia państwa Sowów. Starszy posterunkowy Jan Sowa, będąc w obozie, w pewnym momencie dostaje list od rodziny z informacją „Pojechaliśmy w daleką podróż”. Domyślił się, że chodzi o wywózkę, więc prosi swoich kolegów, by uprzedzali swoje rodziny o grożącym niebezpieczeństwie. W liście innego żołnierza znajdujemy takie ostrzeżenie „nie czekajcie na mnie, wyjeżdżajcie”. W toku badań udało nam się ustalić, że jeńcy byli niejako „współautorami” list proskrypcyjnych, które służyły do dalszych represji. To przerażające doświadczenie tych ludzi, byli bowiem świadomi, że zostali wykorzystani przez NKWD. Jedno z pierwszych pytań, które zadawano im przy wejściu do obozu, brzmiało „Gdzie chcesz się udać po odzyskaniu wolności?”. Najczęściej więźniowie odpowiadali „do rodziny” i podawali adres.

Później, od listopada, kiedy przywrócono możliwość prowadzenia korespondencji, każda kartka czy list przechodziły przez cenzurę. NKWD także tym sposobem zbierała aktualne adresy bliskich więźniów. To jest podwójna tragedia tych

ofiar, świadomość, że oni podali ich adresy...

W jaki sposób pielęgnują Państwo pamięć o ofiarach zbrodni katyńskiej?

Prowadzone jest wiele przedsięwzięć. Dotąd, na początku roku odbyła się u nas uroczysta przysięga policjantów służby kandydackiej ślubujących wobec tych, którzy do końca pozostali wierni Ojczyźnie. W marcu tego roku zorganizowaliśmy konferencję „Pamiętajmy Razem” poświęconą pamięci zamordowanych przez NKWD wiośnią-1940 r. w Kalininie. Uczestnicy na koniec spotkania wzięli udział w spektaklu teatralnym „Wywózki Łagry Katyń” w reżyserii Jarosława Witaszczyka. Usłyszeli

nierze Korpusu Ochrony Pogranicza, a także funkcjonariusze Straży Więziennej i wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej Polskiej. Obóz specjalny w Ostaszkowie był najcięższym i najliczniejszym obozem, w którym uwięzionych było 6,5 tys. osób. Policjantów zatrzymano wszystkich, bez względu na szarżę. To nie tak jak w obozach wojskowych „oficerskich” w Kozielsku i Starobielsku, z których szeregowcy byli zwalniani i mieli szansę przeżyć. Policjanci tej szansy nie mieli. Był to obóz o szczególnie ostrym rygorze. Przekroczenie regulaminu wewnętrznego czy naruszenie dyscypliny karane było więziennym aresztem. Władze radzieckie uważały bowiem policjantów II RP za

wszystkich, którym są drogie wartości bohaterów Muzeum Katyńskiego. Pod wspólną nazwą „Przyjdź kiedy myślisz Katyń” przebiegło spotkanie z teatrem w tle, 27 kwietnia – z filmem „Katyń” i możliwością rozmowy z reżyserem Andrzejem Wajdą. Muszę dodać, iż cykl tematycznie zaplanowany do końca roku cieszy się sporą popularnością i jest wspierany przez władze dzielnicy Żoliborz.

Muzeum zainicjowało również wydawanie serii sylwetek katyńskich.

Z jakimi instytucjami Państwo współpracujecie?

Wspomnę przede wszystkim współpracę z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która przekazuje Muzeum Katyńskiemu artefakty grobowe, wydobyte podczas prac ekshumacyjno-sondażowych. Wdzięczni jesteśmy także Ministerstwu Obrony Narodowej za wspieranie nas w wielu przedsięwzięciach oraz Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Niezwykle ważne są dla nas także kontakty z Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji, które odczytuje niewidoczną gołym okiem treść kartek grobowych. Współpracujemy również z Komendą Stołeczną Policji, a zwłaszcza z Komendą Główną Policji promującą akcję PAT – dla pokoju i przeciw przemocy. Należy podkreślić jej ogromne zaangażowanie w kształcenie młodzieży z klas mundurowych w duchu wartości patriotycznych i historycznych. Przy ograniczonej liczbie godzin historii w szkole, ten program można uznać za nową perspektywę w edukacji szkolnej. Dzięki niemu młodzież jest wychowywana w etosie służby Ojczyźnie niezależnie od obieranej przez uczniów dalszej drogi kształcenia.

Rozmawiała

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Przedmioty wydobyte z dołów śmierci w instalatorze Relikwiarz. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

dialogi pisane wspomnieniami i dokumentami władz radzieckich. Jak wielu stwierdziło, byli świadkami nie mistrzowskiej gry aktorskiej, lecz historii żywej.

W Miednoje spoczywają szczątki pomordowanych więźniów obozu ostaszkowskiego, który został utworzony w zabudowaniach poklasztornych monasteru na wyspie Sołbnyj, na jeziorze Seliger. Do obozu tego, oprócz kilku tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej, trafili żoł-

główne narzędzie międzywojennego burżuazyjnego państwa, za osoby szczególnie niebezpieczne dla socjalistycznego ustroju. Z powodu położenia na wyspie panowało tu przerażliwe zimno pogłębiane przez nieustannie wiejące od jeziora wiatry. Śmiertelność w Ostaszkowie była znacznie wyższa niż w obozach oficerskich. Dotąd nie przeprowadzono ekshumacji zmarłych tam Polaków.

W każdą ostatnią środę miesiąca organizujemy otwarte spotkania dla